Wrzesień 2003
Numer 9 (71)

W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
Wycinki ze starych gazet	1
Kronika SP Nr 6	3
Świebodzickie zegary	5
Przedruki	5
Zamek Książ	6

Chronologia dziejów

Rok 2003 cd.

20 maja podczas porządkowania posesji przy ul. Wałbrzyskiej 24 odsłonięto niewypał pocisku artyleryjskiego z czasów II wojny światowej. Pocisk zabezpieczyła Straż Miejska, a przejęła go do unieszkodliwienia jednostka saperska z Głogowa.

W dniu 30 czerwca, na XII sesji Rady Miejskiej w Świebodzicach podjęto uchwałę w sprawie nadania nazwy kolejnej ulicy na Osiedlu Słonecznym, biegnącej w prawo od ulicy Kamiennogórskiej (równolegle do ul. Jeleniogórskiej). Ulica otrzymała nazwę „Jasna".

Na tej samej sesji podjęto również uchwałę o założeniu z dniem 1 września 2003 r. Publicznego Zespołu Szkół Podstawowo – Gimnazjalnych w oddziałami integracyjnymi. W skład Zespołu weszły: Szkoły Podstawowe nr 2 i 6 oraz Publiczne Gimnazjum nr 2.

Stare widokówki

Widok miasta z lotu ptaka w roku 1930
udostępniony przez Pana Bajalskiego

WYCINKI ZE STARYCH GAZET CYRYLA RATAJSKIEGO

Rok 1981 d.c

Świebodzice... *(Trybuna Wałbrzyska 20 – 26 lutego)*
Tutejsza wytwórnia termalitów produkuje rocznie 9 mln. sztuk cegły termoizolacyjnej. Są one wypalane z ziemi krzemionkowej i glinki ogniotrwałej według specjalnej technologii opanowanej przez załogę do perfekcji. Zapotrzebowanie na wyroby tej unikalnej w skali kraju cegielni wielokrotnie przewyższa możliwości przerobowe zakładu. Szkoda, że Przedsiębiorstwo Ceramiki Budowalanej we Wrocławiu (podlega mu świebodzicka cegielnia) nie pomyślało dotąd o rozbudowie tej potrzebnej placówki. Sprowadzalibyśmy wówczas o wiele mniej wyrobów termalitowych za ciężkie dewizy.

Chluba miasta ... *(Trybuna Wałbrzyska 31 marca – 6 kwietnia)*
... orkiestra dęta przy zakładzie „Predom – Termet" stoi w obliczu likwidacji. Powodem tego jest brak funduszy na jej utrzymanie. Zakład nie ma pieniędzy, a związki zawodowe od trzech miesięcy nie wypowiadaja się wiążąco w tej sprawie. Orkiestra dęta należy do najlepszych w województwie. Jej rozwiązanie stanowiłoby olbrzymią lukę w krajobrazie miasta i województwa.

Jan Brągiel – Świebodzice *(Magazyn Tygodniowy Gazety Robotniczej 14-21 czerwca)*
W mieście krytyczna sytuacja mieszkaniowa. Ponad 2 tys. rodzin czeka na mieszkania. Jednocześnie Spółdzielnia Mieszkaniowa zawiesiła działalność inwestycyjną w Świebodzicach na 10 lat motywując to brakiem infrastruktury. Ze spraw innych: niezbędna jest odnowa od dołu. Należy usunąć ludzi skompromitowanych. (przyp. wł. – Jan Brągiel był sekreta-

rzem KM PZPR w Świebodzicach)

Będzie duża i funkcjonalna. *(Gazeta Robotnicza z dnia 2 września)*

Od roku trwa , prowadzona kosztem 16,5 mln. zł, modernizacja Szkoły Podtstawowej Nr 3 w Świebodzicach. W budowie jest łącznik między głównym budynkiem a salą gimnastyczną. Będzie to nie tylko przejście między obu budynkami, ale duży obiekt, który pomieści całe zaplecze szkoły z kuchnią i stołówką a także 8 izb lekcyjnych.

Roboty, które prowadzi brygada remontowa oświaty w Świebodzicach zostaną zakończone do września 1982 roku. Tym samym najwieksza w mieście szkoła podstawowa będzie bardziej funkcjonalna. Modernizacja nie utrudnia zajęć lekcyjnych.

Przysłowiowe egipskie ciemności... *(Gazeta Robotnicza z dnia 27 października)*

... panują po zapadnięciu zmroku na ulicy Kolejowej w Świebodzicach. Nie świeci tu ani jedna latarnia a jest to ulica ruchliwa prowadząca na dworzec PKP i przystanek PKS.

1982

Zmiany kadrowe w Świebodzicach. *(Gazeta Robotnicza z 12 stycznia)*

Ze stanowiska zastępcy naczelnika Świebodzice odwołany został na własną prośbę, Leszek Macuda. Na to stanowisko wojewoda wałbrzyski powołał Zbigniewa Kurpisza – dotychczas specjalistę do spraw inwestycji w Zakładach Zmechanizowanego Sprzętu Domowego „Predom – Termet" w Świebodzicach

1983

Bywało gorzej, ale dzwonki alarmowe nie mogą zamilknąć. *Trybuna Wałbrzyska 21.12.82 – 3.I.83r.*

Susza tegoroczna dała nam się we znaki, a jej skutki będziemy jeszcze zapewne długo odczuwali. Zaczyna się już przecież zima, a od maja nie było większych opadów. Może to mieć konsekwencje także przyszłej wiosny – zwłaszcza gdy przyjdzie bezśnieżna zima, co się przecież na Dolnym Śląsku zdarza. Poziom wód w rzekach bardzo niski, katastrofalnie obniżyło się lustro wód podskórnych. Wiele miast odczuwa niedostatek wody, a w Świebodzicach trzeba było ogłosić stan klęski żywiołowej. Dawno już nie było takiej suszy. Podkreślając to trzeba jednak pamiętać, że susze nie są na Dolnym Śląsku zjawiskiem nieznanym i zdarzały się dosyć często. Po dotkliwej suszy, która nawiedziła Dolny Śląsk wiosną i jesienią 1959 r. i miała wielki wpływ na plony zbóż jarych i buraków cukrowych Wrocławskie Towarzystwo Naukowe zorganizowało ogólnopolską sesję naukową. Z materiałów tej sesji pochodzą wykorzystane tu fakty świadczące o tym, że susza nie jest w naszym regionie czymś wyjątkowym.

Historycy zajmujący się zjawiskami klimatyczno – meteorologicznymi na Śląsku stwierdzają, że w każdym wieku zdarzało się 20-30 lat, w których posucha mocno dawała się we znaki.

W 1504 roku w okolicach Lubania deszcz nie padał przez 10 miesięcy. W 1540 roku wszystkie kroniki stwierdziły, że w ciągu pół roku suszy, rzeki tak powysychały, że nawet Odrę można było przejechać w każdym miejscu, co było zjawiskiem nie notowanym od stu lat. Przez 6 tygodni po św. Janie nie było nawet rosy. W niektórych okolicach nie padało przez cały rok, a za ceber wody płacono ogromne sumy. W 1590 roku powysychały wszystkie stawy i takie rzeki jak Bóbr, Kwisa, Kaczawa, Widawa, Oława i inne. Również w 1599 roku była wielka susza a wodę musiano dowozić ze znacznych odległości. Takie susze zdarzały się również w następnych wiekach. Suszom często towarzyszyły wielkie upały. W 1804 roku w okolicach Świebodzic w sierpniu temperatura sięgała 38 st. C. Najgorsze były te lata, w których posucha nawiedzała jakąś okolicę wiosną i latem. Miało to ogromne, większe chyba niż dziś, skutki gospodarcze. Woda była przecież wówczas bardzo ważnym nośnikiem energii. Stawały młyny, bielniki, huty żelaza i szkła, a także browary i gorzelnie. Susze powodowały przede wszystkim nieurodzaj, wypalały zboża i trawy. Brak paszy powodował pomór i padanie bydła, pojawienie się robactwa, myszy lub nawet szarańczy, a w rezultacie głód. W latach suchych nękały Dolny Śląsk pożary łąk i lasów. Następstwem suszy była na ogół wielka drożyzna. Osobliwością suchych lat było powtórne kwitnienie kwiatów, drzew owocowych. W 1552 roku w czasie wrześniowych i październikowych upałów ponownie dojrzały poziomki a w niektórych miejscowościach na Wszystkich Świętych zboża miały zielone kłosy. W okolicach Namysłowa jęczmień i owies dojrzał nawet ponownie. W 1625 roku styczeń był tak ciepły, że ludzie chodzili boso. Ale pozytki z suszy były na ogół żadne, a kroniki pełne są dramatów.

Zjawiskiem towarzyszącym suszy była nawet szarańcza. W XVI i XVII wieku pojawiała się ona na Dolnym Śląsku kilkanaście razy. W 1541 roku nawiedziła ona okolice Świdnicy i Pogórze. W okolicy Bolesławca pozostała ona na polach przez 6 tygodni a gdy pojawiła się tu w sierpniu 1693 roku wyniszczyły ją dopiero przymrozki. Oprócz szarańczy w latach suchych pojawiały się plagi myszy lub nadmiernych ilości gąsienic, które także potrafiły wyrządzać ogromne szkody. W 1501 roku gąsienice zniszczyły liście i zatruły trawę na łąkach, wskutek czego ginęło bydło. W 1580 roku gąsienice w opactwie krzeszowskim wyniszczyły zboża i len. W 1618 roku gąsienice tak zniszczyły na Pogórzu liście i kwiaty drzew owocowych, że w ogóle w tym roku nie owocowały. Częste były także plagi myszy. W 1623 spowodowały ogromne zniszczenia w hrabstwie kłodzkim i księstwie świdnickim. W niektórych oko-

licach myszy doszczętnie zniszczyły zboża. Niekiedy susze tak utwardzały ziemię, że nie można było jej orać. W 1811 roku w okolicach Legnicy nie było czym paść bydła, bo wyschły trawy. Zdarzało się to także w innych suchych latach. Jesienią 1820 roku trzeba było karmić bydło zimową paszą, bo zabrakło trawy na pastwiskach. •le uprawiane w czasie suszy pola dawały później kiepskie plony.

Susze powodowały niegdyś wielkie straty, którym dziś człowiek usiłuje różnymi metodami przeciwdziałać. Mimo jednak rozwoju techniki i licznych sposobów przeciwdziałania ujemnym zjawiskom klimatycznym ciągle jesteśmy od nich bardzo poważnie uzależnieni. Kiedyś wysychały studnie dziś mamy suche krany. W wielkich nowych osiedlach ludzie pozbawieni wody są teraz bardziej bezradni niż kiedyś przy wyschniętych studniach. Mieszkańcy wałbrzyskiego Podzamcza nie pójdą przecież nad Pełcznicę. W 20 miastach naszego województwa woda jest racjonowana. Gdy zanotujemy pierwsze większe opady dzwonki alarmowe nie powinny zamilknąć.

* *(Trybuna Wałbrzyska 18-24 stycznia)*

W związku z odwołaniem sekretarza KM PZPR w Świebodzicach Jana Brągiela wybrano na tą funkcję Jerzego Dąbrowskiego dotychczasowego pracownika politycznego KW partii.

Główna nagroda dla lodowiska w Świebodzicach. *(Trybuna Wałbrzyska 26 kwietnia – 2 maja)*

W konkursie Telewizji Polskiej i Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu pod nazwą „Srebrne łyżwy" jedną z głównych nagród zdobył OSiR w Świebodzicach za znakomite zorganizowanie zajęć dla dzieci i młodzieży na swoim lodowisku. Nagrodą tą jest maszyna „Rolba", która służy do wygładzania lodu na sztucznym lodowisku.

10 lat „Liczyrzepy" *(Trybuna Wałbrzyska 14 – 20 czerwca)*

W miniona sobotę w sali świebodzickiego kina odbył się uroczysty koncert z okazji jubileuszu 10-lecia Zespołu Pieśni i Tańca „Liczyrzepa". Przybyli na niego mieszkańcy Świebodzic oraz przedstawiciele wojewódzkich władz z I sekretarzem KW PZPR Józefem Nowakiem, sekretarzem KW Danutą Miką i wicewojewodą Marianem Golenią. Zespół odznaczony został z tej okazji odznaką „Za zasługi dla województwa wałbrzyskiego".

Wrócić do średniowiecza? *(Wieczór Wrocławia Nr 173 z dnia 5 września)*

Ciekawego odkrycia dokonano w Świebodzicach podczas prac ziemnych na placu przy dworcu PKP. Natrafiono tam na 2,5 metrowe pnie z wydrążonymi wewnątrz otworami o średnicy 10 cm. Zdaniem specjalistów są to najprawdopodobniej pozostałości drewnianego rurociągu służącego niegdyś mieszkańcom. Znawcy przedmiotu twierdzą, że w czasach, gdy funkcjonował rurociąg, świebodziczanie nie mieli tylu kłopotów z wodą co obecnie. Przypomnijmy, iż w 700-letnim mieście od listopada ubiegłego roku obowiązuje stan klęski żywiołowej spowodowany niedostatkami wody, które to trudności wzięły się z kolei z wieloletnich zaniedbań inwestycyjnych.

Kronika

Szkoły Podstawowej Nr 6

Historia szkoły swoimi korzeniami sięga pionierskich czasów wyzwolonej Polski. Już wtedy przyjeżdżający i osiedlający się w Cierniach Polacy, spośród wielu spraw pilnych, żywotnie byli zainteresowani losem nauki swoich dzieci.

W 1945 roku, 17 września, pierwszy rok szkolny po zakończeniu wojny, ośmioro dzieci z Cierni rozpoczęło w szkole w Świebodzicach. A w roku następnym - dnia l września postanowiono zainaugurować naukę we własnej szkole w budynku nr 30. Pod opieką dojeżdżającego ze Świebodzic nauczyciela Romana Bernackiego naukę w trzech klasach rozpoczęło ogółem 58 dzieci - 32 chłopców i 26 dziewcząt.

25 listopada - Kuratorium Wrocławskie mianowało stałego nauczyciela, który zamieszkał na terenie szkoły i uczył dzieci - była to pani Waleria Śliwowa - pierwszy kierownik szkoły.

W tym samym czasie dzieci z Cierni uczęszczające do szkoły w Świebodzicach, zostały przeniesione do naszej szkoły, powiększając ogólną liczbę uczniów do 81.

1 stycznia 1947 roku zatrudniono w szkole drugą nauczycielkę panią Karolinę Borowcową. Pierwszy inauguracyjny rok szkolny 28 czerwca z sukcesem ukończyło 77 uczniów, czwórka musiała repetować. Drugi rok działalności szkoły rozpoczął się od powołania czwartego oddziału klasowego, zwiększenia liczby uczniów do 102 oraz powiększenia grona nauczycielskiego o trzecią nauczycielkę panią Reginę Jaskólską, która w styczniu 1948 roku zrezygnowała z pracy i została zastąpiona przez pana Mieczysława Pietrzaka. Kolejne lata działalności szkoły to duża rotacja kadry nauczycielskiej. W roku 1950 do szkoły przychodzi i zaczyna pełnić obowiązki kierownika szkoły pan Aleksander Żukowski wraz z żoną nauczycielką Janiną Żukowską.

Rok następny 1951 kończy pierwszy, najcięższy etap formowania się szkoły. Czwartym, stałym nauczycielem zostaje bardzo zasłużony dla naszej szkoły pan Józef Marczak. O szczególnych trudnościach pracy w tym okresie niech świadczy fakt, że w sied-

miu klasach uczyło się 139 uczniów, było czterech nauczycieli, każdy był wychowawcą dwóch klas, a nauczyciele dojeżdżali do szkoły ze Świebodzic.
22 czerwca 1951 mury szkoły w Cierniach opuszcza pierwsza 17 osobowa grupa absolwentów klasy siódmej.
Rok szkolny 1956/57, to początek drugiego dziesięciolecia szkoły i ważne zmiany. Pracę w tym roku rozpoczyna szczególnie zasłużony, długoletni kierownik a potem dyrektor, pan Roman Dybała wraz ze swoją żoną Janiną. Pan Roman Dybała prowadził szkołę przez 30 lat. W szkole uczy się już 277 uczniów, którzy czynnie uczestniczą w życiu kulturalnym wsi, organizując zespół muzyczny, liczne wieczory literackie i uroczystości okolicznościowe z udziałem mieszkańców.
1 października 1957 roku 274 uczniów, uczących się w 10 oddziałach, zaczęło nosić tarcze szkolne z napisem Szkoła Podstawowa w Cierniach. Początek lat sześćdziesiątych to czas, gdy do szkół zaczęły przychodzić dzieci z wyżu demograficznego. W latach 1960 i 1961 do szkoły uczęszczało 340 uczniów. Niewielki budynek szkolny nie był w stanie zapewnić im odpowiednich warunków nauki. Zajęcia odbywały się na zmianę w 5 salach lekcyjnych w 2 budynkach. Ten fakt spowodował, że zaczęto intensywnie myśleć o konieczności rozbudowy budynku szkolnego.
W roku szkolnym 1966/1967 w wyniku reformy szkolnej po raz pierwszy uczyło się w Cierniach osiem klas, a wszystkich uczniów było 337 i 12 nauczycieli.
17 marca 1970 roku przystąpiono do pierwszych prac remontowo-modernizacyjnych naszej szkoły, które miały doprowadzić do powiększenia budynku o piętro z czterema nowymi salami dydaktycznymi, nowym węzłem sanitarnym, centralnym ogrzewaniem, nową stolarką okienną. Przebudowa szkoły zakończyła się 29 października 1971 roku uroczystością otwarcia z udziałem licznych zaproszonych gości. Duży wkład w zmianę oblicza szkoły miała ofiarność mieszkańców wsi, świebodzickich zakładów pracy oraz nauczycieli i uczniów.
W 1973 roku wieś Ciernie została przyłączona do Świebodzic, jako dzielnica miasta a szkoła przestała być szkołą wiejską. W listopadzie tegoż roku młodzież szkoły po długich rozmowach z wychowawcami postanowiła, że patronem szkoły będzie Henryk Sienkiewicz. Uroczystość nadania imienia szkole odbyła się 4 maja 1974 roku. Od tego dnia, każdego roku 5 maja nasza szkoła uroczyście obchodzi Święto Szkoły jako dzień patrona, poświęcony osobie Henryka Sienkiewicza.
Studiując historię szkoły, koniecznie musimy wspomnieć o roku szkolnym 1985/1986, w którym szkoła została uhonorowana wręczeniem sztandaru. Uroczystość odbyła się 21 września 1985 roku. Kilka dni później 30 września, wszyscy żegnaliśmy wieloletniego dyrektora, odchodzącego na emeryturę, który w znaczący sposób przyczynił się do rozwoju naszej szkoły, pana Romana Dybałę. Jego obowiązki objęła pani mgr Renata Wankat, która sprawowała tę funkcję do 15 marca 1987 roku. W tym samym dniu stanowisko dyrektora objęła, absolwentka naszej szkoły, pani mgr Alicja Cichoń. W dniu 31 sierpnia 1990 roku zrezygnowała z pełnienia funkcji dyrektora, jednakże pozostała w szkole jako nauczyciel do dnia l września 1996 roku, kiedy to odeszła na emeryturę. W roku szkolnym 1991/92 obowiązki dyrektora sprawowała pani mgr Ewa Sicińska. Od l sierpnia 1992 roku do dnia dzisiejszego dyrektorem szkoły jest pani mgr Agnieszka Budzińska.
W 1991 roku organem prowadzącym szkołę stała się Gmina Świebodzice.
Od l stycznia 1993 roku na podstawie Uchwały nr 238/92 Rady Miejskiej w Świebodzicach z dnia 29 XII 1992 r. szkoła została wyodrębnionym finansowo i organizacyjnie zakładem budżetowym.
Od dnia l września 1996 roku Uchwałą nr 244/XVI/XII Rady Miejskiej z dnia 15X111995 roku zakład budżetowy został przekształcony w jednostkę budżetową -Szkoła Podstawowa nr 6.
Obecnie do naszej szkoły uczęszcza 211 uczniów.
Okres 1992 do września 1995 roku charakteryzuje się dużymi zmianami kadrowymi. W tym też okresie dzięki bardzo dużej pomocy Gminy i sponsorów, udało się wykonać szereg prac remontowo-modernizacyjnych. Przebudowano pomieszczenia administracyjne i socjalne na I piętrze. Powstał nowy sekretariat, pokój nauczycielski, gabinet pedagoga, gabinet lekarski z poczekalnią, gabinet dyrektora szkoły (w całości umeblowany przez sponsorów) oraz archiwum szkolne.
Wymieniono i naprawiono stolarkę okienną w klasach, wymalowano wszystkie pomieszczenia szkolne, przebudowano wyjście na boisko. Powstała sala redakcyjna gazetki szkolnej, pomieszczenie dla obsługi, zamontowano nowoczesny, ekologiczny system grzewczy trzech budynków szkolnych (szkoła przejęła pod opiekę Dom Ludowy w Cierniach), przystosowano pomieszczenia w drugim budynku do zajęć wf. Wykonano remont sanitariatów oraz modernizację z gruntową przebudową pomieszczeń starej pijalni mleka z przeznaczeniem na salę dla oddziału przedszkolnego wraz z zapleczem (kuchnia, sanitariaty).
Od 1994 roku administracja szkoły i księgowość są skomputeryzowane. Nadal jednak istnieje konieczność podjęcia dalszych prac. Najważniejszą jednak sprawą jest dla pracowników szkoły praca pedagogiczna i dydaktyczna. Stale wzrasta poziom wykształcenia nauczycieli. Większość posiada wykształ-

cenie wyższe, 3 osoby ukończyły studia podyplomowe (l osoba chemię, 2 osoby studia z zakresu wiedzy o Unii Europejskiej). W szkole działa szereg kół zainteresowań, gazetka szkolna, a absolwenci radzą sobie dobrze w szkołach ponadpodstawowych. Sukcesy szkoły tworzą oddani swej pracy nauczyciele i skuteczna pomoc rodziców obecnych i byłych uczniów, sponsorów i Gminy Świebodzice.

Świebodzickie zegary

Zegar gabinetowy „architektoniczny”
Wyprodukowany na Dolnym Śląsku w fabryce Gustawa Beckera między 1910-1945 r. w Świebodzicach, a złożony z części w latach 1949-1951 w Toruniu, po przeniesieniu fabryki zegarów do Torunia. Dlatego na mechanizmie, widnieje sygnatura Toruńskiej Fabryki Zegarów, a nie sygnatura Beckera. Mechanizm zegara jest w bardzo dobrym stanie, gdyż przez wiele lat nie był użytkowany. Wymiary: szerokość 35 cm, wysokość 52 cm głębokość 20 cm.

Przedruki

(tłumaczenia własne)

Der Freiburger Bote

Nummer 7 Sonnabend/Sonntag, den 9./10. Januar 1937 90. Jahrgang

Ze zdobytych przez Pana Marka Mikołajczaka kilku numerów „Der Freiburger Bote” z lat 1936-37 (niektóre w strzępach) da się odtworzyć atmosferę tamtych, przedwojennych lat. Narastający kult Hitlera i pęd narodu niemieckiego do wojny to też historia naszego miasta.
Poniżej pierwszy z artykułów, wydrukowany w dziale „Kartka Ojczysta” Nr 44 „Der Freiburger Bote” – Montag, den 22 Februar 1937.

Przebieg świętowania podniosłej rocznicy narodowej.

Uroczyste świętowanie w Świebodzicach i Pełcznicy:

Nie zapomina naród swoich umarłych. Bohaterowie, którzy niegdyś swą krew serdeczną ojczyźnie ofiarowali, zasłużyli, by pamięć o nich nigdy nie wygasła. Wczorajsza niedziela reminiscencyjna była, tak jak w minionych latach poświęcona wdzięcznej pamięci 2 milionów niemieckich braci poległych śmiercią ofiarną. Także u nas w mieście obchodzono tę rocznicę z wielka pompą. Już we wczesnych godzinach rannych powiewały na domach chorągwie ozdobione kirem, a o godzinie dziewiątej ciągnęły ze wszystkich kierunków zorganizowane grupy jak również pojedyncze osoby do obu Domów Bożych, gdzie główne nabożeństwo odprawiono pod znakiem czci i wzniosłego wspominania.

W kościele:

W ewangelickim kościele pastor Bach w oparciu o pismo „Nasza wiara jest zwycięstwem, które świat przemienia” ofiarował mszę za bohaterów wojny światowej.

Kiedy zagrały organy, wypełniły się szerokie przestrzenie Domu Bożego wiernymi, a byli to: członkowie Towarzystwa Żołnierzy ze Świebodzic, Pełcznicy, Cierni i Mokrzeszowa. Do nich przyłączyli się członkowie kolumn sanitarnych Czerwonego Krzyża ze Świebodzic i Pełcznicy, jak również Ochotnicza Straż Pożarna z Pełcznicy i wiele jeszcze innych organizacji i związków do których należeli zarówno mężczyźni jak i kobiety – tak, że kościół przedstawiał wzniosły i nastrojowy obraz. Po wspólnym śpiewie chorałów: „Tylko ten jest wart wieczności, który honor ceni ponad wszystko” i „ Jeśli Bóg jest ze mną, to któż jest przeciwko mnie”, a także po liturgii, chór kościelny wykonał pieśń Jana Sebastiana Bacha napisaną dla mieszanego chóru, dwóch skrzypiec i organów „Pan Bóg jest słońcem i tarczą, niczego dobrego nam nie zabraknie”. Następnie pastor Bach wygłosił kazanie. Z modlitwą i śpiewem zakończono nabożeństwo. Przy drzwiach kościelnych zbierano datki na wsparcie żołnierzy jeszcze żyjących i na opiekę nad wojennymi grobami.

W rzymsko – katolickim kościele wikariusz Ellguth podkreślił znaczenie tego szczególnego dnia. Jego kazanie wyrażało podziękę bohaterom, którzy swoje życie dla braci poświęcili.

Uroczystości na świebodzickim cmentarzu:

Po stronie północno – zachodniej Rynku o godzinie 10^{30} zgromadził się blisko tysięczny tłum przygotowujący się do podniosłej uroczystości. Maszerowały oddziały SA, SS, Towarzystwo Przyjaciół Świebodzic i Pełcznicy, NSKOV, Niemiecki Związek Wojskowy, kolumny sanitarne Świebodzic i Pełcznicy, Związek Byłych Marynarzy i Wojsk Kolonialnych, Straż Pożarna Pełcznicy i większy oddział służby pracowniczej. Pod przewodnictwem zwierzchnika oddziału SA - Conrada, ciągnął ten pochód w kierunku świebodzickiego cmentarza, gdzie przy żołnierskich mogiłach rozpoczęły się uroczystości. „Über den Sternen wird es einst tagen“ śpiewał chór ku czci bohaterów. Chłopiec odczytał wstęp do uroczystości.

Mowa dla uczczenia pamięci:

Wówczas mowę pamiątkową wygłosił Przewodniczący Związku Przyjaciół Żołnierzy, dyrektor studiów dr Mühlenpfordt. On sam brał udział w wojnie światowej jako dowódca batalionu i widział śmierć wielu walczących bohaterów. Przypomniał wszystkim o oczywistym obowiązku pamięci śmierci ofiarnej dwóch milionów bohaterów, która dopiero w III Rzeszy nabierze właściwego, prawnego szacunku, bo dotychczas było z tym bardzo różnie. Na cmentarzu i pod pomnikami czczono pamięć poległych bardzo oficjalnie, ale najprawdziwszy wyraz czci oddawały grupy świętujące dotychczas nieoficjalnie, w ukryciu. Temu haniebnemu i niegodziwemu stanowi kładzie kres żołnierz, kapral i dzielny uczestnik wojny światowej Adolf Hitler. To jest wielkie dzieło, które teraz znowu w uczciwy i dumny sposób, corocznie w niedzielę reminiscencyjną nakazuje oddawać hołd poległym w wojnie światowej, a także krwawym ofiarom ruchu w walce przeciw frontowi czerwonej rewolucji. Miliony umierały dla ojczyzny, a więc dla nas.

Kiedy nasz rząd swój podpis pod haniebnym traktatem wersalskim składał to zdawało się, że cała odwaga bohaterów i ofiara ich krwi zostały zmarnowane. Wówczas prosty kapral Hitler rozpoczął swe dzieło odbudowy. Całymi latami był gorącym zwolennikiem walki o niemiecką duszę nacjonalistyczną. Znowu musiały przelać się strugi drogocennej krwi, aż w końcu, 30 stycznia 1933 roku dumny feldmarszałek Hindenburg żołnierzowi frontowemu Adolfowi Hitlerowi podał rękę. Krok po kroku była znowu odnawiana duma niemiecka. Prawie każdego roku podczas obchodów rocznicy podejmowano nowe wezwania. Znowu wprowadzono obowiązek służby wojskowej i obrony ojczyzny. Haniebny traktat wersalski został zerwany, aż ostatecznie w tym roku nasz rząd w dniu 30 stycznia odważnie wycofał swój pod nim podpis. Ze wszystkimi tymi czynami szły ręka w rękę nowe porządki we wszystkich obszarach działania, a stare i nowe ofiary wszystkich narodowych bohaterów pomogły wprowadzić je w czyn. Dziś możemy z radością i dumą spoglądać w przyszłość. Silna armia narodowa ochrania niemieckie granice. Śmierć ofiarna milionów nie była nadaremna. Do naszej niekończącej się wdzięczności należy także święte zobowiązanie aby w dalszym dziele budowy z całą mocą współpracować. Przykład poległych bohaterów jest naszą gwiazdą przewodnią!

Następnie, przy pieśni od dobrego towarzysza złożono wieńce.

Na zakończenie uroczystości burmistrz Kleinwächter złożył podziekowanie i wyraził naszą miłość do Führera i Kanclerza Rzeszy. Po trzykrotnym okrzyku („Sieg Heil!”) „Niech żyje zwycięstwo” rozpoczął się śpiew pieśni patriotycznych.

Uroczystość pamiątkowa w Pełcznicy.

Rozpoczęto ją wymarszem pod pomnik pamięci w Pełcznicy poświęcony 136 poległym bohaterom gminy. Tłum otoczył obelisk, a Wspólnota Śpiewacza otworzyła uroczystość tą samą pieśnią co w Świebodzicach. Prolog wygłoszony przez chłopca przypomniał zebranym, komu poświęcona jest ta epiczna ofiara młodości, poczym znowu dyrektor studiów dr Mühlenpfordt zabrał głos. Prawdziwie niemieckie przemówienie mówca wygłosił również tu. Wywodząc swą mowę od znaczenia pomnika, który w głębokiej żałobie wystawiono poległym, po których w wielu jeszcze domach panuje ona do dziś. Ale nie powinniśmy się smucić. Z wdzięcznością, dumą i głębokim szacunkiem wspominamy czyny bohaterów, które powinny nas łączyć i zobowiązywać do współpracy przy umacnianiu ojczyzny.

Po złożeniu wieńców, także na tym miejscu wygłosił mowę Przewodniczący Grup Terenowych Kleinwächter podkreślając, że przy spełnianiu naszych obowiązków powinien przyświecać nam przykład bohaterów. Z ukłonem dla Führera i odśpiewaniu hymnu narodowego zakończono uroczyste obchody święta.

Równym krokiem rozpoczęła się defilada grup z chorągwiami.

Zamek Książ.

Zamek „Książ” - Zbudowany pod koniec XIII wieku, po zmianach różnych właścicieli ostatecznie wszedł w skład majątku rodu Hochbergów. W 1941r. w prasie w Wielkiej Brytanii ukazało się zdjęcie jednego z członków rodu w mundurze oficera RAF, spowodowało to reperkusje władz hitlerowskich, które podjęły decyzję o konfiskacie majątku Hochbergów. Początkowo w Zamku mieściła się Dyrekcja Kolei, następnie przechowywano tu zbiory Biblioteki Pruskiej. Najciekawszy okres zaczął się w roku 1943, dotychczasowych mieszkańców wysiedlono, a Organizacja Todt razem z Głównym Urzędem Administracyjno – Gospodarczym SS przystąpiła do prac budowlanych. Obejmowały one przystosowanie sal zamkowych do potrzeb wojska, a na podzamczu, na głębokości około 50 metrów poniżej głównego dziedzińca, prace górnicze. Zmiany wystroju wewnętrz-

nego wiązały się ze sporymi zniszczeniami, wywożono rzeźby, obrazy, przemalowywano ściany, skuwano freski. Natomiast w międzyczasie podziemne tunele drążyli więźniowie obozu koncentracyjnego Gross - Rosen, którego filię założono na terenie pałacu. W kwietniu 1943 r. prace te powiązano organizacyjnie z budowanym kompleksem „Riese". Coraz częściej też wspominano o innym przeznaczeniu Zamku. Albert Speer i Nicholaus von Below wspominali, że Książ stanie się jedną z kwater Adolfa Hitlera. Pod koniec wojny wszelkie prace przerwano, a komando więźniów pracujących przy budowie zlikwidowano. Do dziś jednak nie wiadomo, co stało się z kilkoma tysiącami ludzi drążących tunele pod zamkiem.
Jeden ze świadków wspomina, że Niemiec przewodnik, który oprowadzał ją po zamku mówił, że budowano tu kwaterę Hitlera, która miała dać schronienie przed nalotami, ale także przed nową tajemniczą niezwykle niszczycielską bronią, przewodnik wspominał też, że na dziedzińcu planowano montaż windy dla samochodów oraz budowę linii kolejowej bezpośrednio do zamku, miała ona wjeżdżać w głąb góry. Co ciekawe po wojnie nie zadano sobie trudu penetracji podziemi, nie zbadano także miejsc wskazywanych przez świadków, czego przykładem może być mur wskazywany przez jednego ze świadków jako postawiony już w 1945 (prawdopodobnie miał charakter maskowania), szyb na dziedzińcu zasypano.
Tak na dobrą sprawę do końca nie wiadomo czy rzeczywiście Książ miał się stać kolejną kwaterą Hitlera, czy może czymś zupełnie innym. Ale wiele przesłanek wskazuje, że tak właśnie miało być, jeżeli jest to prawda, to była by to najpiękniejsza ze wszystkich kwater.

Wiadomo natomiast o tunelach, które drążono w skale. Były one stosunkowo wysokie, pracownicy PAN (obecnego użytkownika) wspominają, że kiedyś wsypano do nich prawie 1,5m warstwę ziemi i pokryto ją betonowymi płytami, znaczy to, że podziemia były znacznie wyższe niż obecnie. Przed wejściem głównym powstał szyb o głębokości 50 m i szerokości 6m. Prace prowadzono prawie do samej kapitulacji jednak końcowe ich stadium polegało prawdopodobnie na maskowaniu. Nie wiadomo dokładnie co maskowano, wiadomo natomiast, że nieliczni pozostali przy życiu więźniowie, podczas odwiedzin twierdzą, że nie do końca poznają podziemia, brakuje im niektórych chodników. Nad projektami podziemi pracowało 35 architektów, po efektach ich pracy nie ma najmniejszego śladu, żadnych dokumentów, żadnych rysunków. Poznane sztolnie znajdują się pod zamkowym dziedzińcem. Do korytarzy o łącznej długości około 950 metrów prowadzą cztery wejścia.

Pewien poszukiwacz twierdzi, że wylot nieznanych podziemi znajduje się pod górą Wilk. W domniemanym miejscu znajdują się obiekty z okresu budowy, szyb wentylacyjny, wybudowany po zewnętrznej stronie znanych korytarzy, obok znajduje się rondo, kończące dojazd do 2 obiektów, być może wejść do ciągów komunikacyjnych. Poszukiwacz ten dodatkowo wspomina, że według tajnego raportu o stanie głównych kwater dla Führera kompleks w Książu miał być gotowy w grudniu 1944. Porównując budowę kwatery w Turyngii, którą rozpoczęto w połowie 1944, a prawie ukończono 20 kwietnia 1945, można wnioskować, że kwatera w Książu została ukończona, ponieważ zasadnicze prace zostały rozpoczęte już wcześniej. Z obecnego stanu wynika, że zakres widocznych prac jest zdecydowanie za mały na czas, w którym je prowadzono. Jeżeli uznamy, że teoria o maskowaniu podziemi jest prawdziwa, to pojawia się pytanie, co maskowano, przecież nie puste pomieszczenia. W Książu w ogóle nie podejmowano prac mających na celu zbadanie i odkrycie nowych podziemi. Na zakończenie należy dodać, że po wojnie nie pojawił się żaden świadek, który pracował podczas ostatniego etapu prac już po ewakuacji więźniów do Buchenwaldu.
Ciekawe są także okolice samego zamku, widać tu liczne ślady nie do końca jasnych prac. Przykładowo obok parkingu, na wzgórzu wybudowano dwa duże zbiorniki na wodę, które zasilano w wodę ze studni głębinowej. Okolice parkingu zajmował podobóz, tuż za parkingiem zlokalizowano z kolei dużą przepompownię.
Jedną z ciekawszych budowli zlokalizowano przy kapliczce rodowej Hochbergów. Obok rozległych piwnic wybudowano komorę, do której prowadzą z powierzchni szyby, które sprawiają wrażenie instalacji wentylacyjnej. Z dna komory odchodzą dwie obetonowane studzienki, niestety zagruzowane.
Po drugiej stronie zamku znajdują się 3 sztolnie, w ich okolicy powstało kilka baraków magazynowych oraz fundamenty pod urządzenia, poniżej rozpoczęto budowę niewielkiej oczyszczalni ścieków. Sztolnia numer 4 znacznie oddalona od pozostałych, nie

ma przy niej nic za wyjątkiem hałdy, która sięga aż do rzeki Pełcznicy. Sama rzeczka Pełcznica jest dość ciekawa, w jej okolicy znajdują się pewne pozostałości prac terenowych oraz miejscami uregulowane koryto.

Od lat pogłoski mówią o istnieniu podziemnego tunelu kolejowego, jest to tak zwany 61,10km trasy Wałbrzych-Wrocław. Pogłoski wspominają, że około kwietnia 1945 ze Świebodzic odjeżdża opancerzony pociąg - dwa wagony towarowe o nieznanym ładunku - zmierza w kierunku Wałbrzycha. Nigdy tam nie dojechał, prawdopodobnie wjechał do podziemnego tunelu biegnącego do zamku. Pewne relacje, niestety trudne do zweryfikowania podają, że tunel podziemny odchodzący od głównej trasy kolejowej istniał jeszcze w 1945 -47 roku, niektórzy starsi mieszkańcy Wałbrzycha też wspominają taki fakt, na zdjęciach lotniczych z 1945 roku taki tunel jest widoczny.

Jeżeli jednak po wojnie taki tunel istniał, to jedynymi, którzy mogli go zasypać są Rosjanie. To oni prawie do 1950 roku rezydowali w zamku, wywożąc i niszcząc to co zostało po poprzednikach. Pozostaje jeszcze inne pytanie, dlaczego zasypali tunel, co takiego tam zastali, że postanowili go zamknąć? Odpowiedź może być bardzo prozaiczna, pogłoski mówiące o tajemniczym pociągu oprócz wersji o transporcie „złota Wrocławia" wspominały, że transport mógł zawierać amunicję z gazami bojowymi. Czy taka zawartość pociągu mogła skłonić zdobywców do zamaskowania tunelu, nie wiem, ale w tamtych czasach wszystko było możliwe, równie dobrze tunelu i pociągu mogło w ogóle nie być.

Natomiast ślady mogące świadczyć o istnieniu tunelu odnaleziono kawałek dalej od pierwotnie wskazywanego miejsca, na 61,70km (od Wrocławia) odnaleziono odchodzący od głównej linii nasyp kolejowy, trudno widoczny, porośnięty gęstymi drzewami, nie była to jednak stara droga. Nasyp ten po około 200m wchodził wprost w strome zbocze wzgórza. Wjazd taki byłby dostępny jedynie dla pociągów jadących od strony Wałbrzycha (trasa Berlin – Wałbrzych). Świadkowie wspominają, że Niemcy planowali doprowadzenie do zamku linii kolejowej, gdzie pociąg wjeżdżałby do wnętrza góry, miałoby to uzasadnienie gdyby Książ miał być jedną z kwater Hitlera, ponadto świadkowie twierdzą, że w podziemiach znajduje się hala pełniąca rolę dworca. Prawdopodobnie istniały dwie linie kolejki podziemnej, i dwa tunele, co z kolei potwierdzają inni świadkowie.

Dwoje świadków, kobiety mające w 1947 po 18 lat, opowiadały, że w lesie koło Świebodzic była kolejka. Całą linię zelektryfikowano po I wojnie światowej, po wojnie Rosjanie zerwali linię elektryczną. Obie kobiety zapamiętały, że w bezpośrednim sąsiedztwie torów znajdował się wjazd do tunelu, nazywano go bunkrem, czasami wchodziły do środka, nie zapuszczając się jednak daleko. Według nich nawet w maju w tunelu utrzymywał się lód, który przynosiły do domów, pamiętały także, że do tunelu prowadziły tory. Po latach próbowały odnaleźć to miejsce, niestety bez rezultatu.

Z zamkiem wiąże się sprawa Starego Książa, ruin położonych na pobliskim szczycie, są to pozostałości oryginalnego zamku Bolka. Ruiny służyły przed wojną jako miejsce pikników właścicieli zamku, sytuacja zmieniła się w 1944r. Na tym terenie prawdopodobnie zaczęło funkcjonować laboratorium. Powstaje jednak pytanie gdzie się mieściło, ruiny nie dają takiej możliwości, natomiast powstało parę elementów wybitnie mających związek z pracami wojskowymi.

Tekst i zdjęcia ze strony internetowej

„Świebodzice - Dzieje Miasta" - Adam Rubnikowicz
Korekta: Robert Sysa. Stale współpracują: Bolesław Kwiatkowski, Edward Hałdaś, Daniel Wojtucki, Wojciech Orzel, Róża Stolarczyk, Maria Palichleb, Marek Mikołajczak.
Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.
Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl Tel. (kom) 0-602-380-483 **Przedruk możliwy po podaniu źródła**